



dr hab. Mirosław Filiciak, prof. SWPS
Katedra Kultury i Mediów / Instytut Nauk Humanistycznych
Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS

RECENZJA

rozprawy doktorskiej pani mgr Joanny Pankau
Artywizm miejski jako praktyka antykryzysowa,
napisanej pod kierunkiem prof. Agaty Skórzyńskiej

Rozpocząć muszę od pewnej deklaracji. Przyznaję, że pomimo zapewnień Promotorki pani Pankau, zaczynając lekturę tej rozprawy miałem spore wątpliwości, czy odnajdę się w jej temacie – bliska jest mi teoria badań kultury, ale zajmuję się głównie badaniami mediów. Jednak już pierwsze strony tekstu te wątpliwości rozwiały: to świetnie pomyślana praca, która dotyka nie tylko zagadnienia artywizmu, ale też kluczowych dla kulturoznawstwa, a może i całej współczesnej akademii pytań o możliwość sprawczego adresowania otaczających nas kryzysów. Żeby uniknąć zbyt dużego poziomu ogólności, Autorka zoperacjonalizowała je poprzez odniesienia do trzech, bez wątpienia istotnych obszarów: polityki mieszkaniowej, podziałów kreowanych przez technologię, oraz kryzysu ekologicznego. Refleksja nad tymi problemami wpływa też na kształt pracy - pani mgr Pankau, choć dokonuje kompetentnego przeglądu literatury, nie koncentruje się na sporach definicyjnych: artywizm traktuje po prostu jako termin, który tu pracuje ze względu na swój potencjał krytyczny i praktyczny. Interesuje ją przede wszystkim polityczny i emancypacyjny potencjał zakorzenionych w lokalności działań, sięgających po szeroko rozumianą sztukę jako narzędzie interwencji.

Doceniam, że praca nie jest skażona prezentyzmem – Doktorantka sięga po przykłady z końca XX wieku, ale i te z lat 60. Koncentruje się na mieście i choć jest to pewna klisza, to przecież w miastach mieszka najwięcej osób, to w nich skupiają się problemy współczesności, to wreszcie miasta stanowią centrum kapitalizmu, coraz częściej pozbawiając swoje mieszkanki i swoich



mieszkańców prawa do mieszkania, swą konstrukcją podporządkowując konsumpcji. Ważnym dla tego tekstu pojęciem jest transaktywizm, podkreślający różne wymiary współpracy i powiązań, w jakie różni aktorzy wchodzi w przestrzeni miejskiej. Konstrukcja jest przejrzysta i logiczna. Doktorantka wychodzi od Lefebvre'a i rozważań na temat politycznego potencjału mieszkańek i mieszkańców miast - marksistowskie korzenie tego myślenia nadają się do podkreślenia znaczenia napięć w obrębie miast, ale służą też jako punkt wyjścia dla spekulowania na temat nowych form miejskiego obywatelstwa. Pani mgr Pankau analizuje też wiodące neoliberalne dyskursy na temat miasta (miasto kreatywne, smart city oraz eko-urbanizacja). Porusza przy tym trudny i ważny temat krytyki w tych dyskursach - jej swoistej deradykalizacji krytyki, rozbrojenia oporu, ale także istotnej kwestii budowania wyobraźni społecznej. Całość zamykają studia przypadku - Autorka przekonująco pokazuje, że kluczowe jest angażowanie się w realizowalne, konkretne utopie, w których chodzi nie tylko o wymiar praktyczny, ale też o kontestację nowych mechanizmów zawłaszczania oporu przez kapitalizm.

Autorka świadomie i refleksyjnie ogrywa współbrzmienie przywoływanych koncepcji i nurtów z zaangażowanym kulturoznawstwem, wskazując na podobieństwa prezentowanej narracji o artywizmie do koncepcji czy to Jerzego Kmity, czy Raymonda Williama. Solidnie opracowana jest część historyczna, ze szczególną rolą Marcusego, ale pani Pankau udaje się też wszystkie wątki prezentować w sposób przystępny i pragmatyczny – nie chodzi tu o kaskady pojęć i setki przypisów, które często przecież zdarzają się w pracach „na stopień” i mimowolnie przytłaczają czytelników. Nie oznacza to oczywiście, że nie dostajemy tu rozbudowanej bibliografii – mam jednak poczucie, że nagromadzenie źródeł nie ciąży, bo pracują one na rzecz wywodu, nie są rytualnym ornamentem. Forma jest tu więc adekwatna do treści, a przy tym jak już pisałem – całość, osadzona w perspektywie organicznej intelektualistki, dostarcza impulsów dla przemyślenia roli kulturoznawstwa czy szerzej – uniwersytetu – we współczesnym świecie. Jeśli któryś z elementów rozprawy zostawił mnie z poczuciem niedosytu, to chyba studia przypadku. Nie chodzi jednak o niedoróbki, ale o pewne przemilczenia – ich uzupełnienie w mojej opinii podniosłoby jakość tego zdecydowanie zasługującego na publikację tekstu. W kilku miejscach znacząco dają o sobie po prostu problemy, o których sama mgr Pankau pisze: połączenia politycznego zaangażowania ze złożonością i wielowymiarowością analizowanych zjawisk. Bo gdy czytam np. o historii narzędzi tworzonych dla uchodźców nie potrafię nie pomyśleć, że także narzędzia cybergigantów z Doliny Krzemowej są wykorzystywane przez grupy pomocowe choćby



na polskiej granicy z Białorusią, nawet jeśli towarzyszy temu świadomość inwigilacyjnych ryzyk – i może warto byłoby o tym napomknąć. Mam też poczucie, że warto zadbać o uzupełnienia wzmacniające wymiar lokalny; gdy czytam o hacklabach, to trochę szkoda, że nie ma informacji o polskich inicjatywach, zwłaszcza, że są one dobrze zbadane choćby przez Marcina Zaroda. Nie chodzi mi jednak o sztukę dla sztuki, o jakkolwiek rozumianą „naszość”; po prostu kontekst funkcjonowania takich inicjatyw w naszym kraju jest zupełnie inny, niż w USA, a zarazem historia rodzimych hacklabów uwidacznia analizowane w pracy napięcia. Większość z nich zaczynała bowiem jako inicjatywy oddolne, niektóre flirtowały z biznesem, ale ostatecznie przetrwały głównie te z miejskim finansowaniem. Kolejny argument to przystawalność ich działalności do lokalnych praktyk mapowania – choć znów w specyficzny sposób, bo w Polsce zapewne największe osiągnięcia w tworzeniu miejskich map i infografik ma finansowany ze środków publicznych MediaLab Katowice. Nie oznacza to, że te wątki są w pracy zupełnie nieobecne; doceniam, że wspomniany został choćby raport Jacka Gądeckiego i Bartosza Piziaka. Zachęcam jednak do przemyślenia możliwości silniejszego zarysowania tych wątków, choć mam świadomość, że przy podobnych sugestjach nietrudno o śmieszność i poddanie się recenzenckiej manierze „ja napisałbym jeszcze o”, stawiającej Autorkę w dziwnym położeniu. Mam po prostu poczucie, że poszukanie przykładów inicjatyw, które trudno uznać za niezależne, a które ze sporym powodzeniem realizują przyjęte cele, pasowałoby do refleksji o tym, jak złożony, pełny napięć i sprzeczności, jest obszar współczesnego aktywizmu, także: artystycznego. Ujmując rzecz inaczej – warto byłoby może po prostu rozbudować część poświęconą para-instytucjom, bo to temat niezwykle intrygujący, ale i skomplikowany. Poszerzenie go o odniesienia do działań z Polski mogłoby nadać tej pracy dodatkowy, inspirujący wymiar, a mam wrażenie, że ten element – i słusznie! – jest dla Autorki wyjątkowo ważny.

Sądzę, że obok historii mniejszych i większych sukcesów warto byłoby pokazać także nieuniknione wpadki, jak choćby te związane z działaniami OpenStreetMaps w Strefie Gazy i w Kenii, gdzie dobre intencje aktywistów w praktyce przełożyły się na udzielanie wsparcia siłom opresji. Nie chcę się powtarzać, ale również wszechobecność amerykańskich platform cyfrowych komplikuje sytuację – bo choć nietrudno, zwłaszcza w polskim kontekście, o nieufność wobec władz, to przecież wobec problemów z technologicznymi quasi-monopolami, czasem okazują się one jedynymi sprawczymi sojusznikami. Pewne możliwości daje też przecież polskie prawo i chociażby konieczność konsultowania planów strategii miast z mieszkankami i mieszkańcami.



Wreszcie: to jednak instytucje czasami dają obietnicę stabilności i ucieczki z prekariatu, bo przecież szlachetne oddolne działania napędzane poczuciem sensu w dłuższym horyzoncie nierzadko przeradzają się w wyniszczającą projektozę (czemu szczęśliwie w ostatnich latach, ale i miesiącach, poświęcono sporo publikacji). Zdając sobie sprawę, że Doktorantka programowo odrzuca „wielkie narracje”, ale też po prostu perspektywę rozwiązań systemowych, zachęcam do przyjrzenia się możliwościom poszukiwania nadziei na styku tego, co oddolne i niedoskonałe ze względu na ograniczone zasoby, z ułomnym często na wiele różnych sposobów światem odgórnych strategii, które w tym asamblażu mają przecież pewne możliwości oddziaływania. To jednak chyba znów po prostu apel o nieco szersze opisanie możliwości myślenia instytucjonalnego w nowej sytuacji, podjęte w części o para-instytucjonalizmie. Zostawmy więc te wtręty, pora powrócić do pochwał.

Ogromnie podoba mi się to, że gdy Autorka dokonuje określonych rozstrzygnięć teoretycznych – np. sięgając po pojęcie asamblażu, użyteczne, ale też nieco rozmywające polityczny wymiar analiz, kwestię różnego stopnia sprawczości poszczególnych podmiotów i znaczenia infrastruktury, która zazwyczaj nie jest kontrolowana oddolnie – nie obawia się dyskusji o ich konsekwencjach. Taka otwarta dyskusja o kompromisach, które są wszak nieodłączną częścią pracy naukowej, stanowi dla mnie kluczowy dowód badawczej dojrzałości pani mgr Pankau. W przywoływanym przypadku (choć nie tylko), Autorka pisze, że jest świadoma zastrzeżeń, przywołuje krytyczne głosy, przekonuje jednak do swojego wyboru. Chodzi jej o przestrzeń wyobraźni – dowodzi, że myślenie asamblażowe daje dużą przestrzeń dla myślenia o potencjalnych lepszych wersjach miasta. „Perspektywiczne myślenie asamblażowe”, z ważnym elementem krytycznym, ma być narzędziem do analizy różnych form artywizmu.

Reasumując – pomimo drobnych uwag do zakresu omawianych studiów przypadków, recenzowaną pracę oceniam wysoko. Budowana wobec niezwykle ważnego i wielowymiarowego tematu narracja rozbudza wyobraźnię i skłania do myślenia o „kulturach przetrwania”, odartych już z wielkich utopijnych marzeń, a zarazem prostu niezbędnych. Podobać musi się też konstrukcja i przystępny język. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że przedstawiony tekst dowodzi badawczej samodzielności Autorki i stanowi ciekawy wkład w rozwój dyscypliny. Tym samym rozprawa spełnia wszelkie ustawowe kryteria, w związku z czym wnoszę o dopuszczenie pani mgr Joanny Pankau do dalszych etapów postępowania.